

10710
m. 49

(R. Hube)

Kodex dyplomatyczny Tyniecki.

W zeszłym roku zasoby naszej literatury historycznej wzbogacone zostały dwoma dyplomataryuszami: Uniwersytetu Jagiellońskiego i Tynieckim.

Dzięki Zakładowi imienia Ossolińskich, iż zapowiada nam cały szereg publikacji swoich rękopismów; dzięki, że wstępując na tę drogę, obrał sobie za pierwszy przedmiot wydawnictwa tak ciekawy i tak ważny zbiór dokumentów, jakim jest właśnie dyplomataryusz Tyniecki (1).

Starożytne opactwo Benedyktynów założone na Tyńcu pod Krakowem znane było oddawna jako posiadające ogromny zbiór systematycznie uporządkowanych aktów, zabezpieczających jego prawa do licznych posiadłości i dochodów. Już przed dwustu laty bibliotekarz opactwa, ksiądz Stanisław Szczygielski skreślając krótką jego historią, w drugiej części znanego dzieła, noszącego tytuł *Tinecia*, wydrukował kilkanaście takowych aktów wziętych z archiwum klasztornego (2).

Po zniesieniu opactwa polecono całe jego archiwum przenieść do Lwowa i pomieścić w bibliotece uniwersyteckiej. Podług wiarogodnej wiadomości znajdować się w niem miało przeszło cztery tysiące oryginalnych dokumentów. Aliści pożar wynikły w roku 1848, który zniszczył bibliotekę uniwersytecką, pochłoniął

(1) Tytuł dzieła jest: *Codex diplomaticus Tynecensis. Kodex dyplomatyczny Tyniecki, wydany staraniem i nakładem Zakładu narodowego Imienia Ossolińskich. Część I, XIII i XIV wiek. Lwów 1871 4-to, str. przedm. VII, textu 198.*

(2) *Historiae monasterii Tynecensis lib. II, in quo scripturae privilegia et dispositionum variarum in monasterio Tynecensi factarum notae, instrumenta et tabulae, ex archivo ejusdem desumptae, continentur.*

i archiwum tynieckie. Szczęśliwy tylko traf zrządził, że zachowała się znaczna część odpisów z oryginałów dzisiaj już nie istniejących. Część tych odpisów winni jesteśmy miłośnikowi nauk Alexandrowi Batowskiemu, który oddawna zajął się był sporządzaniem kopij z archiwum tynieckiego w zamiarze wydania ciekawych tych pomników. Choć Batowski umarł przed dokonaniem pracy, ale przekazał kopie swoje Zakładowi imienia Ossolińskich z wyraźnym zastrzeżeniem, aby takowe były drukiem ogłoszone. Większą jeszcze część skarbów tynieckich przechował wynaleziony później kopjaryusz archiwum sporządzony roku 1634.

Zakład imienia Ossolińskich, spełniając włożony na siebie obowiązek, przystąpił w roku zeszłym do wydawnictwa dyplomatarjusza i ogłosił na raz pierwszy, część onego pierwszą, obejmującą dyplomata do końca wieku XIV.

Niepoślednia ważność tej publikacji, stała się powodem, że zamierzam o niej podać bardziej szczegółową wiadomość, dołączając do niej niektóre krytyczne uwagi, jużto dotyczące samego nowo-wydanego dyplomatarjusza, już ściąające się do naszych dyplomatarjuszków w ogólności.

W przedmowie wydawcy oświadczają, że do złożenia dyplomatarjusza użyli przedewszystkiem kopij Batowskiego, następnie kopij zamieszczonych w kopjaryuszu z roku 1634 i nakoniec kopij Szczygielskiego.

Żałować wypada, że wydawcy nie uwiadomiją nas bliżej o pracy pozostałej po Batowskim. Dla uczczenia jego pamięci wypadało wspomnieć, jak znaczną liczbę odpisów sporządził, czy je sam wykonywał, czy z pomocą innych osób i kogo mianowicie (1), czy kopie sporządzone były kollacyonowane? Są to szczegóły drobne ale pożądane dla tych, którzy zajmują się historią piśmiennictwa krajowego.

Wspominając o kopjaryuszu i donosząc, że się składa z dwóch części, należało wyjaśnić, czy prócz tych dwóch części nie istniała jeszcze trzecia, bo druga obejmuje tylko litery od H do T; i w jakim porządku: ile w nim kopij zawartych.

Następnie oznaczywszy trzy źródła, z których zaczerpnięto materiały do dyplomatarjusza, wypadało dać pogląd krytyczny na wartość wzmiankowanych kopij i ocenić ich stosunkową ważność. To co powiedziano o kopiach wziętych z kopjaryusza, nie zdaje się być uzasadnionem. Krytyczne wydanie pomników dawnych wymaga koniecznie dokładnego ocenienia źródeł, z których się czerpie. Miłoby nam było spotkać takowe w przedmowie do dyplomatarjusza Tynieckiego, zwłaszcza że oparty jest w większej części na materiałach pochodzących z drugiej ręki.

Podług objaśnienia wydawców, użyto do wydania dyplomatarjusza, jak dopiéro co wspomnieliśmy, trzy źródła; tymczasem przebiegając sam dyplomatarjusz dostrzegamy, że do złożenia

(1) Ile nam się dało zasłyszeć, część kopij sporządził Słotwiński.

części pierwszej przyłożyły się i inne źródła, a mianowicie kilka dyplomatów Tynieckich, dotąd w oryginale zachowanych, dalej kilka dyplomatów drukowanych w kodeksie dyplomatycznym Rzymszczyńskiego i wziętych częścią z oryginałów, częścią z Metryki koronnej. Co do tych ostatnich byłoby nas ucieszyło, gdybyśmy się byli dowiedzieli, że na nowo przejrano księgi Metryki i że przekonano się iż prócz skopiowanych dawniej przez Muczkwowskiego aktów, żadne inne ściągające się do Tyńca, nie zostały wynalezione. Użyto zresztą do skompletowania części pierwszej monumentów Theinera. Nie wątpimy, że dalsze poszukiwania byłyby naprowadziły na inne jeszcze źródła; między innymi wiadomo, że Boczek wydrukował bullę papieża Grzegorza XIV biorącego pod swoją opiekę włości opactwa położone w Szlązku (1).

Wypadało także przypomnieć, że jeszcze kilka dyplomatów Tynieckich drukował Maciejowski, a najdawniejszy dyplomata Bielowski.

Część pierwsza dyplomataryusza obecnie wydana, przedstawia 93 dokumentów. Z tej liczby znaleźliśmy już ze Szczygielskiego aktów 17, z kodexu Rzymszczyńskiego trzy, z Maciejowskiego sześć, z Theinera jeden, z dodatku do Gazety Lwowskiej jeden. W każdym razie przyczynek nowych 65 dyplomatów stanowi ważną naukową zdobycz.

Z wydanych w dyplomataryuszu dokumentów najdawniejszy jest akt Idziego kardynała i legata z roku 1105, ostatni Mścisława opata Tynieckiego z roku 1398 (2).

Ograniczając się do samego wieku XII i XIII, zasługują między nowo wydanymi dyplomatami na szczególną uwagę: akt nadawczy dla kościoła Ś-go Wawrzyńca pod Kaliszem, wydany przez Mieczysława księcia wielkopolskiego z roku 1209; wyrok ferowany przez Henryka księcia szląskiego i krakowskiego w roku 1229 między Komesem Żegotą a Liutfridem opatem Tynieckim o wieś Grójec, przywilej Bolesława Wstydliwego z 1276 r. na założenie wsi na prawie frankońskim w dobrach Komasa Wierzbięty; zatwierdzenie z r. 1278 przez Przemysława II, aktu nadawczego dla kościoła Ś-go Wawrzyńca pod Kaliszem, wreszcie przywilej Wacława króla Czeskiego z r. 1293 zwalniający mieszkańców klasztoru Tynieckiego z pod jurysdykcji świeckich urzędów. Szczególniej ciekawy jest wyrok Henryka, z którego dowiadujemy się, że sąd odbywał się na wzgórkach pod kościołem Ś-go Michała na zamku krakowskim, objaśniający cały przewód sprawy. Wydaniu wyroku przytomni byli: książę Sobiesław syn Teobalda księcia Czeskiego, Stefan wojewoda wrocławski, Marek wojewoda krakowski, Radosław sędzia dworu, Klemens syn Klemensa (za-

(1) Bulla ta jest z dnia 26 maja 1229, *Codex diplomaticus Moraviae* II 214.

(2) Dłaczego na tymże dyplomataryuszu wystawiony tylko wiek XIII i XIV.

pewne Klemensa kasztelana krakowskiego) (1), Andrzej brat jego przełożony kościoła Ś-go Michała (2), Projekt zwierzyniecki opat i Piotr przełożony tegóż klasztoru oraz Krzyżan podkanclerzy.

Między dokumentami wieku XIV, których jest znacznie większa liczba, jeszcze więcej, jak naturalnie, dałoby się ukazać ciekawych aktów(3), aby jednakże nie zbytnie rozszerzać zakres naszych uwag, zwracamy się do wykazania, w jakim sposobie akta dwóch poprzednich wieków są w dyplomatarjuszu wydane.

Głównym zadaniem wydawnictwa dawnych pomników jest krytyczne obrobienie tychże za użyciem wszelkich środków, jakie tylko nauka przedstawia. Zobaczmy co pod tym względem zrobiono.

Najpierwsza kwestya, jaka się przedstawia wydawcy średniowiecznych piśmiennych pomników, jest: jaką przy wydaniu ich zachować pisownią, czy dawną, średniowieczną, czy nową używaną przy ogłaszaniu klasyków? Kwestya ta była już tak często rozbieieraną i zgłębianą, że możnaby ją uważać za wyczerpniętą. Uczony wydawca kodeksu dyplomatycznego Mogilskiego streścił ją bardzo gruntownie, oświadczając się za przyjęciem pisowni nowój (4). Za zdaniem jego przemawiają wszystkie lepsze wydania zagraniczne i krajowe.

Wydawcy dyplomatów Tynieckich, mając pod ręką po większej części same kopie z pisownią nową, jak się zdaje, poniewoli tylko zachowali ją, oświadczają bowiem, że drukując z kopij wziętych z oryginałów trzymali się pisowni dawniej. Mamy tym sposobem w jednym i tym samym dyplomatarjuszu dwie pisownie. Wypadało to usprawiedliwić gruntownymi argumentami.

Ciekawą jest rzeczą, przy tej okoliczności rzucić okiem na zachowywane u nas dotąd pisownie w wydawnictwie średniowiecznych dyplomatów łacińskich. Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski przyjął nową pisownią. Kodeks Rzyszczewskiego dał pierwszeństwo pisowni dawniej; w tomie tylko trzecim wydanym przez Bartoszewicza mieszanina dawniej i nowój pisowni. Kodeks Mazowiecki zachował także dawną pisownią. Kodeks Mogilski z wielką konsekwencyą przeprowadził pisownią nową, tóż samo uczynił dyplomatarjusz Uniwersytetu Jagiellońskiego. Akta znowu lwowskie, zresztą bardzo starannie wydane, wróciły do pisowni dawniej,

(1) *Dyplomatarjusz Mogilski* akt z r. 1238 str. 12.

(2) Tamże, akt z r. 1229 str. 10.

(3) Mimoходом zwracamy uwagę na ciekawy dekret konsystorza krakowskiego z r. 1353, pokazujący jak ściśle w procesie kanonicznym kraju naszego, były zachowywane formy wyrobione w średniowiecznym przewodzie sądowym włoskim.

(4) *Zbiór dyplomatów klasztoru Mogilskiego*. Kraków 1865.

zachowując nawet użycie wielkich zgłosek tam, gdzie zupełnie niewłaściwie występują (1).

W każdym razie, wartoby nareszcie zgodzić się na jedną zasadę, aby psstocizna ta przestała szpecić nasze wydania. Zachowanie dawniej pisowni usprawiedliwione tylko w dziełach poświęconych nauce czytania dawnych dyplomatów, a także w pisaniu imion i nazwisk, równie tekstów, których znaczenie wątpliwe, ale wtedy obowiązkiem jest wydawcy na powody zachowania dawniej pisowni, zwrócić uwagę czytelnika.

Zresztą rzecz to jeszcze może podrzędna. Nierównie ważniejszą jest interpunkcja, bo od właściwości jej, zawisło już zrozumienie samych tekstów.

Ponieważ w wiekach średnich teksta zostawiano albo bez wszelkiej interpunkcji, albo wprowadzano do nich często tak dziwaczne przecinkowanie, jakby na umysł chciano zaćmiec znaczenie tekstu, przeto jednym z najistotniejszych zadań każdego wydawcy średniowiecznych pomników jest, starać się o zaprowadzenie w wydawanych tekstach, ile być może, jak najbardziej racjonalnej interpunkcji. Wydawca, który ogłasza teksta dawne bez interpunkcji, ściąga na siebie słuszne podejrzenie, że sam tekstu nie zrozumiał, lub że trud zaprowadzenia stosownego przecinkowania pozostawia czytelnikowi. Jedno i drugie doprowadza do niewłaściwych następstw. W pierwszym razie, można być przekonanym, że się ma przed sobą tekst zepsuty, nie obrobiony krytycznie; w drugim, zwała się na czytelnika obowiązek, który właściwie i głównie ciąży samego wydawcę. Czytelnik powinien otrzymać tekst jasny, zrozumiały, wydawca powinien usunąć wszelkie zawady, które temu stoją na przeszkodzie i przygotować tekst tak, aby mógł być zaraz bez nowego trudu i nowych poszukiwań użyty do dalszych badań. Jeśli tego wydawca nie uczyni, czytelnik a tem bardziej badacz, muszą przedewszystkiem dla wyrozumienia tekstu i zrobienia z niego użytku, załatwić całą pracę przygotowawczą, która ciążyła wydawcę.

Zwracając oczy na nasze dyplomaturyusze i tu znowu dostrzegamy tę samą co przy pisowni niejednostajność, choć zaraz dodać wypada, że większość naszych wydawców, uważała za potrzebne zaprowadzenie przecinkowania. Jako odznaczające się pod tym względem można powołać tom I Dyplomaturyusza Rzyszczewskiego, obrobiony w większej części przez Antoniego Helcla, dalej zbiór dyplomatów Mogiłskich i Uniwersytetu Jagiellońskiego. Tom II Dyplomaturyusza Rzyszczewskiego już mniej zaspakaja, jeszcze mniej tom III, wydany niedbale przez Bartoszewicza,

(1) *akta grodzkie i ziemskie z czasów Rzeczypospolitej z archiwum Bernardynskiego we Lwowie. Lwów 1870 tom drugi.* Jako przykład tój pisowni cytujemy wyjątek z aktu 1353 r.: quod in Nostra Nostrorumque baronum presenciam Constituti discreti vivi G. et R. fratres et Germanii filii... cum sorore Ipsorum uterina.

w którym tyle systematów przecinkowania, ile było przepisujących i dostarczających kopie. Jaką taką interpunkcją ma także kodeks Wielkopolski. Drogą średnią poszedł dyplomatarysz Mazowiecki, ma interpunkcją i nie ma jęj, to jest niekiedy stosownie do oryginałów wprowadza interpunkcją więcej racjonalną, zwykle jednak zachowuje przecinkowanie oryginałów. Nowy kodeks Tyniecki stanowczo wyrzekł się potrzeby zaprowadzenia interpunkcji racjonalnej. Dla usprawiedliwienia tego twierdzenia, powołujemy się na przykład, który nam przedstawia dyplomata z r. 1276 zajmujący dwie stronnice druku, w którym spotykamy tylko sześć punktów i trzy przecinki; w dyplomacie z r. 1293 nie ma ani jednego znaku pisarskiego. Systemat ten przeprowadzony nawet z pewną konsekwencją, bo w dyplomacie z r. 1268 wziętym ze Szczygielskiego, poopuszczano znaki pisarskie, które był wprowadził Szczygielski.

Wspomniawszy o pisowni i interpunkcji dyplomatarusza Tynieckiego, przechodzimy do obrobienia tekstu. I tu przedmiotem uwag naszych będą tylko dyplomata wieku XII i XIII.

Dyplomatarysz otwiera pierwszorzędnę ważności akt z r. 1105, przedstawiający confirmacją najdawniejszych przywilejów Tynieckich przez kardynała legata papieżkiego Idziego. Obrobienie krytyczne pomnika tego powinno się być stać przedmiotem szczególniejszej troskliwości, tém więcej że od dawna akt ten wywołał różne zdania co do swęj autentyczności, co do daty i co do swych składowych części. W liczbie osób, które zajmowały się specjalnie jego ocenieniem, występują imiona Naruszewicza, Lelewela, Maciejowskiego, Szulca, Bielowskiego. Mielśmy prawo żądać od nowego wydawcy tak ważnego pomnika, aby nas o przebiegu całej tęg sprawy zawiadomił i dokładnie określił punkt swęj widzenia co do wszystkich wzbadzonych w tym przedmiocie kwestyj. Najwłaściwięj było to uczynić przy samym dyplomacie w oddzielnym przypisku, natomiast wydawca poprzestaje na krótkiej wzmiance o dyplomacie w przedmowie do całego dzieła, który właściwie będą mogli zrozumieć ci tylko, którym nie jest obcą cała ta sprawa. Należało także wskazać wszystkie poprzednie wydania tego ciekawego pomnika, a mianowicie ostatnie wydanie Bielowskiego; ocenić je i podać, czego się mamy spodziewać po nowém wydaniu.

W stanie obecnym źródeł do obrobienia krytycznego tekstu aktu z r. 1105 posłużyć mogą i użytymi być powinny, najprzód, wydanie onego sporządzone przez Szczygielskiego i kopia jego zamieszczona w kopjaryuszu z r. 1634, następnie transumpt onego w zatwierdzeniu Bolesława Wstydlwego z r. 1275, zachowany w oryginale w zbiorze potuszyckim hr. Dzieduszyckiego i w kopii podanej przez kopjaryusz, wreszcie bulla papieża Grzegorza IX z d. 29 maja 1229 r., zatwierdzająca nadania uczynione na rzecz opactwa Tynieckiego, zachowana przez Szczygielskiego i w kilku kopiach kopjaryusza. Nie przytaczamy tu drugiego oryginału potwierdzenia Bolesława, który prawdopodobnie znajduje się albo

przynajmniej znajdował w Pradze, a z którego otrzymaliśmy przed dwudziestu kilku laty bardzo dokładną kopią, sporządzoną przez czcigodnego Wacława Hanke, a to dla tego, że wydawcom szczegół ten mógł być nieznany. Wydawcy zamiast użycia tych wszystkich głównych i pomocniczych źródeł, wydanie swoje oparli wyłącznie na druku Szczygielskiego, a w notach przytoczyli tylko różnice tekstu wzięte z kopjaryusza. Wyniknęło ztąd, że w pisowni nazwisk posiadłości klasztoru przyjęto formę, którą im nadał Szczygielski, co o tyle uważamy za niewłaściwe, że w ogóle w reprodukowaniu nazwisk powinna być zawsze zachowana dawna pisownia, bo ona często przedstawia pierwiastkową formę nazwania, dopiero później zmienioną. Właśnie to ma miejsce co do obecnego dyplomu. W kopii aktu z r. 1105 podanej przez kopjaryusz, w oryginalne transumptu Bolesława i w bulli Grzegorza papieża, zamiast formy użytej przez Szczygielskiego: Zdanovice, Bezdechowice Swepetovice, stale piszesię *Zdanovici, Bezdechovici, Sœpetovici*. Formę tę da wniejszą należało koniecznie zachować w nowym wydaniu. Tak samo, przy użyciu wskazanych pomocy, należało było oczyszczyć cały tekst. Niemogąc wdawać się w te wszystkie szczegóły, zaznaczymy tylko, że ważne miejsce dyplomu, w którym wydawcy drukują: quatuor tabernae et *pecuniae*, w oryginalne pragskim wyrażone: quatuor tabernae et *pecinae* (1). Nie wypadłoby było przyjmować tak rączo wariantu kopii Batowskiego, zwłaszcza kiedy należało było sam oryginał zatwierdzenia Bolesława na nowo zbadać i kiedy Szczygielski, który w ogóle dobrze czytał, miał *petinae*, co stanowiło ważne ostrzeżenie dla wydawcy. W ogóle zamiast nowego krytycznego wydania aktu z r. 1105, mamy tylko podane w kilku miejscach dyplomatarjusza materyały, z których może kiedyś skorzysta krytyczny wydawca tego arcyważnego pomnika, jeśli nowa edycja onego okaże się potrzebną obok wydania Bielowskiego.

W dyplomie II powinno być niewątpliwie zamiast: *matris ejus gloriæ* — *matris ejus gloriosae*, zamiast Grzywosandowo — *Krzywosandowo*, jak ma confirmacya Zygmunta III. Tu nadmienić w ogóle wypada, że tam gdzie zachodziła wątpliwość co do nazwiska przytaczanych osiadłości, potrzeba było zebrać wiadomości, czy osiadłości takowe dotąd istnieją i jakie noszą nazwiska. To obowiązek wydawcy, aby teksta ustalać.

Dyplom XVI wydany podług kopii sporządzonej przez Batowskiego. Do porównania użyto kopjaryusza Szczygielskiego. W oryginalne, który miał pod ręką Batowski, data dokumentu była uszkodzona, za to kopjaryusz i Szczygielski jednoznacznie oznaczyli ją na rok 1250; jakież więc powód mogli mieć wydawcy dla opuszczenia daty w wydawanym przez siebie dokumencie? Wszakże zdaje się, że celem wydawnictwa było, nie przedrukowanie aku-

(1) Tak samo wydrukował Bielowski, opierając się na oryginalne transumptu będące własnością hr. Dieduszyckiego.

ratne kopij Batowskiego, ale raczej wydanie krytyczne samych dokumentów, do czego Batowski dostarczył tylko pewną liczbę kopij, bardzo często nastęrczających liczne wątpliwości. Podnoszę drobny ten szczegół dla tego, że on rzuca niejako światło na całą metodę jakiej się trzymano przy wydawaniu dyplomatury, a która pociągnęła za sobą mnóstwo usterków.

Dyplomata XVII nosi w wydaniu napis: Bolesław Wstydlivy uwalnia poddanych klasztoru od daniny kasztelanom Wojnickim; raczej należało było powiedzieć: Wyrok Bolesława w sprawie klasztoru z kasztelanem Wojnickim o daniny. Celem napisów powinno być, ile być może najdokładniejsze oznaczenie rodzaju aktów: potrzebne to z wielu względów a mianowicie ułatwić może poszukiwania naukowe. Ponieważ zaś wyrok ten był już poprzednio drukowany przez Maciejowskiego, wypadało i na warianty jego odpisu zwrócić uwagę, a to témbardziej, że podał w wielu miejscach tekst poprawniejszy, i tak np. zamiast: ab ejus exactionem, należy czytać: ab *eis* exactionem, zamiast: supscriptum communimus testimonio, powinno być jak u Maciejowskiego: *subscripto* communimus testimonio.

Podobnie w dyplomacie XVIII wypada czytać nie tak jak Batowski: salvo *tamen* iure molendini, ale jak u Szczygielskiego: salvo *etiam* iure molendini, co daje zupełnie inny sens. W każdym razie, ponieważ w tym razie kopia Batowskiego nie zgadzała się ze Szczygielskim, należało było postarać się wątpliwość tę wyjaśnić przez porównanie kopii z oryginałem zachowanym u hr. Dzieduszyckiego i wariant Szczygielskiego pod tekstem zakonotować.

Dyplomata XX wzięty ze Szczygielskiego i podług niego przedrukowany, w przypisku, zaś powołane dzieła Tschopego, Heynego i Hormayera, bez oznaczenia jednak, dlaczego te cytacje zrobione; dopiero zajrzawszy do dzieła Tschopego pokazuje się, że oryginał tego dyplomatu musi się znajdować w archiwum prowincjonalnym szlązkiem. Mając taką wskazówkę, wydawcy powinni się byli postarać o otrzymanie kopii z tego oryginału, co nie było trudno przy znaney uprzejmości terażniejszego naczelnika archiwum. Otrzymanie kopii takowej, byłoby niewątpliwie zapobiegło niektórym omyłkom jak np.: et quidquid super ipsorum homines dux *indicaverit*, zamiast: dux *judicaverit*.

Do wydania dyplomatu XXI użyto tomu I dyplomatury Rzyszczewskiego i tyle razy powołanego kopjaryusza z r. 1634. Wydanie nie nastęrczało wiele trudności, bo obie kopije w ogóle okazały się zgodne: jedna tylko ważniejsza zachodziła między niemi sprzeczność, a mianowicie w imieniu kasztelana wiślickiego, figurującego w akcie jako świadek: u Rzyszczewskiego dane mu imię Bolesław, a w kopjaryuszu zwie się Dobiesław. Rozwiązanie téj zagadki w braku innych danych może nie było tak łatwe, co do mnie jednak nie byłbym się ani na chwilę wahał dać pod tym względem pierwszeństwo kopjaryuszowi, a to dlatego iż dawno dostrzegłem, że imiona książęce Mieczysław, Bolesław, Kazimierz,

Władysław, Leszek, Przemysław, były wyłącznie imionami będącymi w użyciu rodziny panujących i nigdy w tych czasach nie były noszone przez osoby prywatne.

Dyplomata XXII. Przedrukowano go z III tomu dyplomatarjusza Rzyszczewskiego. Rekomendacja, jaką przypisek daje, użytej do druku kopii, przywołując że ona sporządzona z aktu wniesionego do Metryki koronnej, zdaniem mojem bardzo słaba, bo wiemy jak same kopije Metryki bywają często bardzo błędne, zwłaszcza jeśli akt wnoszony był w transumpcie. Co więcej, wiadomo już dzisiaj, że do Metryki wnoszono i dyplomata podrobione jak np.: znane dyplomata rodziny Czarnkowskich. Składano także w Metryce falsyfikaty, dla otrzymania potem z nich kopij urzędowych. Posiadamy sami taką kopią dyplomu Wielopolskich z r. 1113, znajdującego się obecnie w Tajnym Archiwum w Berlinie między dyplomatami krakowskimi, na pierwszy rzut oka sfakszowanego, wniesionego do Metryki przez Jana Wielopolskiego kanclerza, jak to poświadczają komisarze królewscy do rewizji Metryki naznaczeni, a mianowicie: Stanisław Wojeński, biskup Kamieniecki, Marcin Chomętowski, kasztelan Zatorski, Andrzej Żydowski, wice-starosta Oświęcimski, Bogusław cześnik Bracławski i Stanisław Zdanowski, notaryusz grodu krakowskiego. Wydawca więc nie może bronić się pochodzeniem takich kopij i powinien, ile być może, starać się o oczyszczenie błędów, jakie w ich tekście dostrzeże. Z tego powodu w tekście, dokumentu o którym mówimy, nie powinien być zamieszczać wyrażen: *jure quali ipsa civitas Moniforensis est locata*, gdy oddawna wszystkim zajmującym się gruntowniejszą nauką wiadomo jest, że to nie może być jak tylko *civitas Novifori* (Neumarkt), po polsku Środa, miasto położone na Szlaku. Należało więc w tekście postawić właściwe nazwisko miasta, z którego prawo było wzięte a w nocie wspomnieć tylko, że w kopii Metryki czyta się inaczej. Nie wypadło też w tekście powtarzać takie błędy jak: *possesore* zamiast *possessoris*, *tenebunt* zamiast *tenebuntur*, *judicii* zamiast *judiciis*, *capituli* zamiast *capituli*, które dostrzegł nawet już był Bartoszewicz. Tekst powinien być zawsze dany oczyszczony z błędów: dla zachowania pamięci błędów, jeśli to potrzebne, służą z przeznaczenia przypiski.

Przy dyplomacie XXVI nie nadmieniono, że go drukował Maciejowski.

Jako dalszy dowód braku krytyki w obrobieniu tekstów przedstawia się dyplomata z roku 1286. Znowu i tutaj za podstawę wydanego tekstu użyta została wyłącznie kopia Batowskiego, kiedy dyplomata ten już był drukowany przez Szczygielskiego i kiedy znajduje się aż trzy razy powtórzony w kopiaryuszu. Nie przechodząc po szczególe całego dyplomu, coby wymagało poświęcenia mu oddzielną obszerną pracę, zatrzymujemy się tylko na miejscu, w którym oznaczone są sprawy, jakie Leszek dozwala

sądzić opatowi Tynieckiemu. Sprawami temi są podług kopii Batowskiego: *meh, kigy, sedemnadzeszcza, penadzeszcze, glova, zaglowna, secgrziven, chazba, secgrziven, nestane* i *trzysta*. Wydawcy przyjąwszy do tekstu te same oznaczenia, zapewne jako najwięcej odpowiadające wymaganiom krytyki, w notach cytują warianty trzech kopii kopiaryusza, nie wspominając wcale o wydaniu Szczygielskiego, który przecież także z oryginału kopiował i jak często przekonać się można bardzo trafnie. Otóż Szczygielski naprzód nie powtarza dwa razy sześć grzywien i sprawy powyższe tak oznacza: *meh, kig, sedmnadeste, pednadeste, glowa, zaglowa, secgriuen, chansba, nestane, trista*. Ze Szczygielskim zgodne są zupełnie dwie kopie, wzięte także z oryginału a zamieszczone w kopiaryuszu. Gdyby tu chodziło o rzeczy nam zupełnie nieznane, możeby się dało usprawiedliwić przyjsie do tekstu takich oznaczeń, jak *meh, kigy, hazba*, dzisiaj jednak kaźden trochę więcj obznajmiony z dyplomatai wie dobrze, że owe *meh, kigy*, znaczą pojedynek na miecze i na kije, co dyplomata wyraził używając liczby pojedynczej i ówczesnej pisowni przez wyrazy *meh* (meh) i *kig* (kij); równie nie może być żadnej wątpliwości, że w oryginale stało nie *hazba* albo *chansba*, ale *chanszba*, co oznaczało kradzieź, od czego poszto powtarzane w tysiącznych notach przysięg (zachowanych w dawnych księgach ziemskich), wyrażenie: „Chaszebną rzeczą, co po łacinie oddawano przez *furtive* albo *fustivo modo* (1). Co do pisowni siedemdziesiątej, piętnadziestej, sądję również, że pisownia Szczygielskiego, jako zgodna z dwoma kopiami użytymi także z oryginału, więcj musi być zbliżona do niego, jak pisownia Batowskiego. W ogóle zatem, książę udzielając opatowi sądownictwo nad ludźmi osiadłymi na ziemiach darowanych klasztorowi, daje mu w sprawach karnych pełną jurysdykcją, bo upowaznia go do sądzenia wszystkich spraw, w których za dowód używano pojedynku na miecze i kije, dalej wszystkich przestępstw, na które wyrzeczoną była kara siedemdziesiąt i piędziesiąt, następnie spraw o zabójstwo i kradzieź, wreszcie pozwala mu wyrzekać kary sześć grzywien, trzysta i niestane. Było to nadzwyczaj ważne ustępstwo, bo zapewniało zarazem cały dochód z kar klasztorowi. Przy tej okoliczności należy zaraz wspomnieć o dyplomacie XXXII. W nim zamiast przyjętego w poprzednim akcie wyrażenia *chazba* figuruje wyrażenie *charzba*. Maciejowski czytał tu nawet *czazba*. To samo powinno być zaostrzyć uwagę wydawców i pobudzić do zgłębienia rzeczy. Ale w tymże dyplomacie występuje jeszcze jeden ciekawy techniczny wyraz, to jest *sbey*. Książę sąd nad *sbey* i nad *charzba* zachowuje sobie, oddaje tylko dochód z kar opatowi. Lecz co to zna-

(1) Maciejowski ogłaszając w roku 1839 kilka podobnych not w swoich *Pomnikach* w T. II, str. 335 wyraźnie powiada, że wyrazów tych nie rozumie.

czy *sbej*? na to odpowiada nadanie Konrada IIgo, księcia Szląskiego z roku 1261, a zatem o 30 lat wcześniejsze od dyplomu XXXII, w którym stoi nie *sbej* ale *zboy*, z objaśnieniem łacińskim *spolium publicum*, z kąd poszło późniejsze *rozbój*, *zbojca*. Wydawcy powinni byli znać ten dyplom Szląski, kiedy sami przytaczają w inném miejscu dzieło, w którém się znajduje i podług niego poprawić tekst wydawanego przez siebie aktu. Z tego wszystkiego wynikało, że w jednym i tym samym dyplomatarjuszu, ta sama rzecz, nosi w przeciągu lat 30tu dwa nazwania: *chazba* i *charzba*. Nie dosyć na tém, pod rokiem 1353 (LIII) *chazba* nazwana *chanszba*. Nareszcie więc znalazło się i właściwe wyrażenie, tak samo jak w tymże samym dyplomacie, zamiast *meh*, stoi *mech*.

Dziwne także usterki przedstawia tekst dyplomu XXX. Wydawca miał pod ręką: edycją Szczygielskiego, wydanie Maciejowskiego i kopiariusz. Słusznie może nazywa kopią Maciejowskiego błędną, ale dlaczego wolał drukować dyplom podług kopiariusza, a nie podług Szczygielskiego, trudno odgadnąć, kiedy wyraźnie kopia Szczygielskiego lepsza od drugiej. Nie ma w niej takich bezsensów jak *emebant* zamiast *tenebant*, *praehabito* zamiast *praelibato*, *Jmrainmus* zamiast *Jmramus*, gdzie niema niepotrzebnego *ut* przy wyrazach *in praedicto nostro monasterio*, gdzie po wyrazach: *sub poena unius marcae auri nobis*, dodane konieczne *applicandae*. Z tego i z poprzednich uwag wypływa, że wydawcy przyjęli za zasadę: że gdzie będą mieli kopię Batowskiego, tam usuwając na bok wszystkie inne źródła pomocnicze, dadzą tekst wyłącznie podług téj kopii, a gdzie nie będzie kopii Batowskiego, tam pójdą znowu bezwzględnie za kopiaryszem. Przykłady przytoczone przekonały, że metoda obrona była fałszywą.

Ale jeszcze jeden przykład. W dyplomacie XXXI z r. 1288 drukowanym poprzednio przez Szczygielskiego i Maciejowskiego, jak mówią wydawcy, z kopii snadź bardzo błędnej, powiedziano: że naruszający swobody nadane kościołowi Tynieckiemu ma płacić markę srebra kasztelanowi, wojewodzie i sędziemu *Krakowskim*, tymczasem wydawca podług błędnej kopii Batowskiego drukuje: *castellano, palatino, judici concernentibus* cuilibet unam marcam argenti persolvere teneatur! Zdaje się, że Szczygielski lepiej oryginał przeczytał. W każdym razie obowiązkiem było wydawcy, naznaczyć przynajmniej różnicę tekstu Szczygielskiego.

Poprzestajemy na tych uwagach, łatwo byłoby ich liczbę powiększyć; uważamy wszakże, że są aż nazbyt dostateczne dla wykazania, że teksta dyplomatarjusza Tynieckiego są wydane bez dostatecznej krytyki i że właściwie czekać znowu należy na nowego wydawcę, któryby wycisnął na nich piętno przyzwoitej dojrzałości. W stanie, w jakim są dzisiaj, mogą z nich tylko korzystać, jeszcze bardzo nieliczni znawcy naszych średniowiecznych pomników.

W notach dodanych do tekstu zamieszczone w ogóle same tylko warianty czyli różnice kopij, rzadko inna jaka wyjaśniająca uwaga.

Helcel przy obrobieniu pierwszego sta dokumentów wydrukowanych w pierwszym tomie dyplomatarysza Rzysszczewskiego zadał sobie pracę oznaczania położenia miejscowości wspomnianych w dyplomach i nazwisk ich dzisiejszych. Za przykładem tym zwykłej uczeni i staranni wydawcy aktów lwowskich. Nie przeczymy, że praca to niemała, zwłaszcza jeśli się drukują dyplomata z różnych odległych od siebie stron, ale praca nader użyteczna i w pewnym względzie niezbędna, dla rozjaśnienia mnóstwa pytań historycznych. Trudno jest zwolnić od tego obowiązku, mianowicie wydawców dyplomataryszów jakowego pojedynczego klasztoru, miasta lub instytutu, a to już dla tego, że tu liczba miejscowości zwykle mniejsza i nietyle rozrzuconych po różnych stronach kraju. Wydawcy dyplomatarysza Tynieckiego nie poczuli się do zadość uczynienia temu ważnemu zadaniu.

Do dyplomatarysza dodanych jest pięć spisów: pierwszy przedstawia regestr alfabetyczny imion i nazwisk osób wspomnianych w dyplomataryszu, drugi regestr alfabetyczny miejscowości, trzeci nosi napis: słownik wyrazów technicznych, czwarty napis: itineraria książąt, piąty bez napisu przedstawia wyliczenie osób wspomnianych wedle ich godności.

Dodatki podobne, za wyłączeniem tylko itinerariów, które tutaj po raz pierwszy występują, znajdują się także i przy innych naszych dyplomataryszach, z tą różnicą, że w jednych jest ich więcej, w drugich mniej, i zakres niektórych jest niekiedy obszerniejszy, niekiedy więcej ścięśniony. I tak, kodeks dyplomacyjny Uniwersytetu Jagiellońskiego przedstawia jeden tylko regestr, w którym pomieszczone są w porządku alfabetycznym spisy osób, miejscowości, godności i wszystkich innych uwagi godnych przedmiotów. Akta lwowskie mają dwa spisy: jeden dla osób, miejscowości i godności, drugi nosi napis: *Spis słów i zwrotów nielaciskich*. Mogilski dyplomatarysz ma najprzód spis imion osób, potem wybornie i bardzo starannie obrobiony spis osób według godności, dalej wykaz miejscowości, nareszcie *spis ważniejszych wyrażeń*. Podobnie i dyplomatarysz Rzysszczewskiego przedstawia trzy spisy, z tą tylko różnicą, iż spis trzeci przeznaczony jest do zaznaczenia wyrażeń średniowiecznych i technicznych, ale w ogóle dla pomieszczenia w nim wzmianki o przedmiotach ważniejszych zawartych w dyplomataryszu.

Z przedstawienia tego widzimy, że między wydawcami zachodzi zupełna zgoda co do spisu osób, miejscowości i co do wykazów godności piastowanych przez różne osoby; różnica między nimi polega tylko na tém, że jedni wszystkie te trzy spisy łączą razem z sobą, drudzy rozdzielają je na dwa lub trzy osobne spisy. U Rzysszczewskiego spis godności połączony jest ze spisem miejscowości;

przeciwnie w Dyplomatarjuszu Mogilskim umieszczony nie bez słusznej przyczyny oddzielnie, bo niektóre godności nie przywiązane do miejsca, a o tyle o ile są godnościami miejscowemi, wspomniane są jeszcze raz przy odpowiednich miejscowościach. Najistotniejszą różnicę w pojęciu zadania swego przedstawiają tak nazwane spisy wyrazów technicznych, spisy słów i zwrotów niełacińskich i spisy ważniejszych wyrazów. Napisy te różniące, wyraźnie świadczą, iż każdy z wydawców inaczej pojmował zadanie swoje. Najobszerniejszy zakres tego rodzaju spisowi nadał Helcel, bo objął w nim nie tylko wyrażenia średniowieczne ale w ogóle zamieścił w nim spis ważniejszych przedmiotów. Jakoż w spisie tym do I tomu spotykamy wzmiankę o zakonach różnych reguł, o różnego gatunku prawach, o żydach, tatarach i inne tym podobne. Żałować tylko wypada, że ułożony pod wpływem tej myśli spis, jest jeszcze nader niekompletny. Prawda, iż oznaczenie granic podobnego spisu przedmiotów, jest bardzo trudne. Przy układaniu jego, tylko rodzaj ogłaszanych dokumentów i pewien wyższy naukowy pogląd, mogą stanowić wskazówkę co do przedmiotów, które powinny wejść w skład podobnego spisu. Samo przez się rozumie się, że przedewszystkiem w spisie takowym znaleźć także powinny miejsce wyrażenia techniczne, a mianowicie téż wyrażenia średniowieczne, czy to łacińskie, czy polskie, czy z innego języka. Jest nawet do życzenia, aby wyrażenia polskie, starodawne, otrzymały w spisie oddzielne pomieszczenie dla łatwiejszego ich przeglądu. Przy wyrazach starych łacińskich lub polskich, jeśli są mniej zrozumiałe, wypada podać ich objaśnienie, zwłaszcza za pomocą tych samych dokumentów, z których są wzięte, albo, gdy te nie wystarczają, z innych współczesnych pomników (1).

Po tych kilku ogólnych uwagach zwracamy się jeszcze do dyplomatarjusza Tynieckiego, a mianowicie do jego słownika wyrazów technicznych. Z prawdziwym żalem oświadczyć możemy, że i ten słownik bardzo niedokładnie sporządzony. Są w nim objaśnione wyrazy, które objaśnienia nie potrzebują, jak wyrazy: *advocata*, *scultetia*, bardzo dobrze wszystkim znane, a bez objaśnienia pozostawione wyrazy najważniejsze albo objaśnione w sposób zupełnie niezadawalniający. Najwięcej wyrazów objaśnionych jest przez dwa wyrażenia: *exactio* lub *causa judicialis*. Taką *causa judicialis* jest: *dchanszba*, *glova*, *kigy*, *mecz*, *nestaue*, *penandzeszcze*, *saglova*, *sbey*, *secgrziven*, *sedmnadeszcza*, *trista*. Niewątpliwie są to wyrazy mające związek ze sprawami sądowemi; ale to nie sprawy sądowe. Natrafiają się nawet w słowniku miejsca niepojęte, na przykład: *Bobrovi vocatus glovni*. Zacytowany dyplomata XXIX ma co innego i pisze: *Johannes bobrovi vocatus glovni*. To przedstawia zupełnie inny sens: Jan, który był przy spisaniu dokumentu świadkiem, nosił przezwisko *glovni*, tak samo jak Piotr w doku-

(1) Za wzór godny naśladowania przy układaniu podobnych spisów i objaśnień, można przedstawić dyplomatarjusz czeski Erbena.

mencie XXIII nazwany był Zrobadlo, dodane zaś oznaczenie: bobrovi, podług wszelkiego podobieństwa do prawdy znamionuje bobrownika albo po prostu bobrowego.

Niedostateczny również jest spis osób wedle godności dołączony do dyplomaturyusza, bo obejmuje tylko wykaz biskupów krakowskich, opatów tynieckich, wojewodów, kasztelanów, starostów i kanclerzy. Szkoda, że przy układaniu spisu takowego, nie użyto sobie za wzór wydania dyplomatów mogiłskich. W ogóle, zdaje mi się, że w pracach podobnych, zamiast szukania nowych dróg, najlepiej iść za przykładami wzorowemi, jakie już przedstawia piśmiennictwo krajowe. Wolno je udoskonalić, ale cofać nie godzi się.

Kończąc na tym uwagi nasze nad dyplomaturyuszem tynieckim, a zarazem i dorywcze spostrzeżenia nad innymi tego rodzaju naszymi publikacyami, pozwalam sobie takowe streścić i przedstawić je rozwadze późniejszych wydawców dyplomaturyuszów, z życzeniem, aby co do punktów spornych zająć mogło porozumienie.

Zdaniem mojem jest, że w wydawnictwie dyplomaturyuszów należałoby:

1) Przyjąć pisownią nową zachowując jedynie pisownią starą w nazwiskach i w wyrazach technicznych, zwłaszcza takich, których istotne znaczenie dotąd nie udeterminowane.

2) Starać się o zaprowadzenie ile być może racjonalnej interpunkcyi, z pominięciem błędnej interpunkcyi samych pomników.

3) Tekst dokumentów dawać ile być może oczyszczony z błędów i poprawny.

4) W przedmowach zamieszczać dokładną i specjalną wiadomość o źródłach i pomocach, jakie służyły do skutecznego wydawnictwa.

5) W notach do każdego dokumentu z osobna, podawać to wszystko, co się może ściągać do objaśnienia jego znaczenia i zrozumienia, oraz do usprawiedliwienia przyjętego tekstu i robionych w nim popraw.

6) Opatrzeć każdy dyplomaturyusz dokładnym: a) spisem osób; b) wykazem miejscowości; c) spisem osób według godności, stanów i powołań; d) rejestrem alfabetycznym ważniejszych przedmiotów, w którym pomieścić słowniki wszelkiego rodzaju wyrażań technicznych, z potrzebnem, jeśli można objaśnieniem ich znaczenia, osobno nadto ugrupować wszelkie wyrażenia dawne polskie, ze względu na potrzebę dostarczenia materiału dla obrobienia historii języka.

7 lutego 1872.

R. Hube

Odbitka z Biblioteki Warszawskiej za miesiąc kwiecień z r. 1872.

W drukarni J. Bergera przy ul. Daniłowiczowskiej Nr. 619.

K. 13MG

Gabinet
Filologiczny
Jm. G. Kocubie
T.N.W.
<http://www.igk.org.pl>

W.J.
40 gr

Wojciechowski
w piwnicy getyckiej pod sklepem
w 60 gr. 1914

K
13116

1881



~~40 gr~~